

## **Państwo, społeczeństwo, Naród**

Trwająca latami kompromitacja pseudoelit III RP przyspieszyła poznanie prawdy o rzeczywistym stanie naszego państwa. Tę smutną wiedzę zawdzięczamy wciąż nielicznym, niezależnym mediom, redakcjom internetowym, niepokornym publicystom i dziennikarzom, ale także konsekwentnej postawie patriotycznej opozycji. Zdefiniowanie państwa w sposób, w jaki zrobił to były minister spraw wewnętrznych Bartłomiej Sienkiewicz, potajemnie nagrany w warszawskiej knajpie, jest opisem prawdziwym. Państwo istnieje tylko teoretycznie, a jego dokonania to „(...) i kamieni kupa”. Ale to autor tych słów (pełnych zresztą wulgaryzmów, co świadczy o jego niskiej kulturze) oraz wszyscy jego partyjni towarzysze, tak pogardliwie mówiący o Polsce, wzięli na siebie obowiązek reprezentowania państwa. Czy w swoim, czy innych interesie podjęli się rządowych sterów? Dlaczego nie stać ich było wcześniej na słowa prawdy o kondycji państwa polskiego i honorowe odejście ze sprawowanych funkcji, skoro nie mogli sprostać państwowej służbie? Nie stali się przecież ofiarami tego państwa, ale tymi, którzy mieli je kształtować i za stan państwa odpowiadać. Wina ich jest więc podwójna.

Skoro państwa nie ma, to pozostaje polskie społeczeństwo, które nie raz w historii dowiodło, że może istnieć nawet bez państwa, jak w czasie zaborów czy podczas niemieckiej okupacji. Nasze społeczeństwo, jako jedno z pierwszych w Europie, wykształciło Naród zdolny walczyć o swój byt

materialny, zachowanie Ojczyzny, języka ojczystego, kultury, obyczajów i wiary chrześcijańskiej. Ono się ponownie odradza. Naród musi wyłonić nowe elity państwowe przekonane o potrzebie istnienia własnego, silnego i sprawnego państwa polskiego. Obecne elity, trafnie nazwane przez śp. prof. Annę Pawełczyńską „lumpenelitami”, doprowadziły do degradacji struktur państwa. Polska to dziś kraj bez własnych banków, rodzimego przemysłu, handlu, z niską innowacyjnością, korupcją i biurokracją, z bezbronną armią, sprywatyzowanymi tajnymi służbami, najwyższym relatywnie ubóstwem w Europie, największą liczbą ofiar wypadków samochodowych i samobójstw. Długo by uzupełniać ten smutny obraz Polski po 26 latach funkcjonowania III RP. Dotrze on w pełni do społeczeństwa dopiero po odzyskaniu mediów publicznych i repolonizacji pozostałych, ale to możliwe będzie dopiero po zmianie władzy i uczciwym raporcie o stanie państwa. Potrzebne nam będzie nowe dzieło, jak kiedyś Andrzeja Frycza Modrzewskiego „O naprawie Rzeczypospolitej”. „Jest bowiem Rzeczypospolita niby ciało stworzenia żyjącego, którego żaden członek nie służy tylko sobie samemu, ale oko i ręce i nogi i inne członki pospólnie o sobie mają staranie i tak pełni swe obowiązki, by całe ciało miewało się dobrze; gdy ono mianowicie ma się dobrze, dobrze mają się i one; gdy ono zaś źle, muszą być upośledzone także członki”.

Warto pamiętać, że „upośledzenie” III RP zawiera się w jej genezie, kiedy to na przełomie lat 80. i 90. narzucono Polsce

plan „transformacji ustroju” wymyślony przez Jeffreya Sachsa, za którym stał światowy finansowy spekulant George Soros. Proces nomenklaturowej prywatyzacji, przechodzenia z gospodarki planowej do rynkowej, firmował komunistyczny ekonomista Leszek Balcerowicz kształcony później na amerykańskich liberalnych uczelniach. Tzw. „plan Balcerowicza” sprowadził Polskę, podobnie jak i inne kraje realnego socjalizmu, do pozycji państwa nekolonialnego zdominowanego i eksploatowanego przez obcy kapitał. Złodziejskiej prywatyzacji poddano najlepsze polskie przedsiębiorstwa, uszczuplając tym samym polski majątek narodowy. I tak się dzieje do dziś. Ale społeczeństwo polskie, w tym wielki ruch „Solidarności”, wspierając ideę odrzucenia raz na zawsze znienawidzonego komunizmu, nigdy nie zaakceptowało złodziejskiego przejęcia gospodarki przez komunistyczną nomenklaturę i jej agenturę. I nadal nie akceptuje neoliberalnego stylu funkcjonowania gospodarki, w którym ciężar utrzymania państwa nie jest rozłożony sprawiedliwie, bo spoczywa głównie na większości obywateli niebędących beneficjentami okresu transformacji. Z zasadą sprawiedliwości do dziś sprzeczna jest świadomie nie podjęta przez ówczesne i obecne lumpenelity reprivatyzacja, czyli przywrócenie Polakom mienia ukradzionego przez komunistów.

Polskę czeka radykalna zmiana, odejście od błędnej, zabójczej dla dalszego rozwoju polityki likwidacji czy wygaszania potencjału narodowego. Kraj zadłużony, który niczego własnego

nie produkuje ani nie przetwarza, nastawiony wyłącznie na import, który rezygnuje z własnych bogactw naturalnych oraz własnego kapitału ludzkiego, eksportując go za granicę, jest skazany na permanentny kryzys, ciągły niedorozwój, także w formalnych strukturach Unii Europejskiej. Polska musi od nowa wypracować własną drogę rozwoju uwzględniającą rzecz najważniejszą, że to państwo ma służyć społeczeństwu.

**Wojciech Reszczyński**

456Nasza Polska 23.06.15